

Czesi i Polacy mogą razem pchnąć naprzód europejską politykę obronną

Tomáš Weiss, Uniwersytet Karola w Pradze i Instytut Polityki Europejskiej EUROPEUM

Bezpieczeństwo i polityka obronna należą do priorytetów polskiej prezydencji. Aby odnieść sukces i pchnąć unijną agendę naprzód, Polska potrzebuje sojuszników. Takim sojusznikiem mogłyby być Czechy. Większość polskich priorytetów w tej dziedzinie jest dla Pragi równie ważna jak dla Warszawy; istnieje też potencjał dla współpracy tam, gdzie ich opinie się różnią.

Czechy powinny z zadowoleniem przyjąć polskie plany dotyczące europejskiej polityki obronnej. Odpowiadają one na obecne problemy, którym Europa musi sprostać – mianowicie nieefektywność wydatków zbrojeniowych i brak współpracy między różnymi europejskimi aktorami. Polska prezydencja ma na celu wzmocnienie powiązań między UE i NATO, predefiniowanie zadań i obowiązków europejskich sił szybkiego reagowania, tzw. grup bojowych, większe zaangażowanie wschodnich sąsiadów UE, jak również stworzenie w Brukseli stałej kwatery głównej dla operacji UE.

Czechy podzielają polskie obawy dotyczące skuteczności europejskiej obrony. Czesi bardzo chcieliby, aby UE i NATO więcej ze sobą rozmawiały i lepiej koordynowały swoje działania na najwyższym szczeblu. Będąc członkiem obu organizacji, Czechy uważają je obie za niezbędnych gwarantów bezpieczeństwa Europy i jej szerszego sąsiedztwa. Wszelkie konkretne kroki zaproponowane przez polską prezydencję, które umożliwiłyby lepszą komunikację między UE i NATO, mogą liczyć na czeskie poparcie.

To samo odnosi się do planów predefiniowania wielonarodowych grup bojowych UE. Grupy bojowe działają już od kilku lat, ale nigdy nie zostały użyte w żadnej z europejskich operacji. Jest to absolutnie nie do przyjęcia. Państwa europejskie zainwestowały znaczące środki, aby sformować i wytrenować te jednostki. Jeśli mają one pozostać bezczynne, pieniądze zostaną zmarnowane. Europejczycy nie mogą sobie pozwolić na bezużyteczne wydawanie pieniędzy na obronność.

W 2016 r. działalność rozpocznie wyszehradzka grupa bojowa. Polacy i Czesi razem ze Słowakami i Węgrami powinni zobowiązać się do stworzenia tej jednostki zgodnie z nowymi zasadami – powinna ona pozostawać w gotowości przez dłuższy czas (12 zamiast 6 miesięcy) i służyć nie tylko UE, ale i NATO, do udziału w operacjach w unijnym sąsiedztwie. Gotowość krajów wyszehradzkich mogłaby pomóc przekonać inne państwa do poparcia tego planu.

Zaangażowanie wschodnich sąsiadów UE w europejskie bezpieczeństwo i obronność może okazać się bardzo trudnym zadaniem. Większość Europejczyków ma obecnie oczy skierowane na świat arabski i nie obchodzi ich wschodnie sąsiedztwo. Ważniejszym zadaniem dla polskiej prezydencji jest niedopuszczenie, aby Ukraina, Mołdawia i Gruzja zniknęły z europejskiego radaru. Leży to w interesie nie tylko Polski, ale i Czech, które również postrzegają wschodnie sąsiedztwo jako swój priorytet. Czechy mogą zatem pomóc prezydencji w promowaniu tej idei i budowaniu koalicji podobnie myślących państw w UE. Prezydencja powinna skorzystać z okazji, odpowiednio wcześniej udostępnić Czechom informacje i wspierać ich zaangażowanie w zamian za ich wsparcie.

Stworzenie stałego dowództwa EU w Brukseli może okazać się jedyną kwestią, w której Praga nie będzie podzielała polskich poglądów. Czesi zawsze byli podejrzliwi wobec tego, co uważają za powielanie narzędzi, które są już dostępne w NATO. I nie były osamotnione w swoich wątpliwościach. Wielka Brytania zawetowała podobną propozycję w 2003 r. Nie mniej jednak, pomysł nie jest całkiem nietrafiony. UE potrzebuje innego typu dowództwa operacyjnego niż to, którego używa NATO, ponieważ poza misjami wojskowymi prowadzi również operacje cywilne. Prezydencja będzie musiała rozgrywać tę kwestię w sposób bardzo jasny i przekonujący. Czechy mogą pomóc prezydencji udoskonalić jej argumentację w dwustronnym dialogu, zanim propozycja trafi na poziom Rady. Ponadto czescy obywatele demokraci są najbliższymi sojusznikami brytyjskich konserwatystów w UE. Ich konstruktywne zaangażowanie może pomóc przekonać Brytyjczyków, których błogosławieństwo dla takiego projektu jest niezbędne.

Podsumowując, jest dużo miejsca dla polsko-czeskiej współpracy. Oba kraje tak samo oceniają sytuację i mają wspólne interesy. Każda prezydencja potrzebuje sojuszników, aby odnieść sukces, a Czechy powinny być dla Polski naturalnym wyborem.

Artykuł powstał w ramach projektu "Polska Prezydencja w UE w 2011 r.: czeskie oczekiwania i możliwości współpracy", realizowanego przez EUROPEUM Instytut Polityki Europejskiej we współpracy z Instytutem Spraw Publicznych przy wsparciu czeskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach Forum Polsko-Czeskiego.